

# Naukowe peregrynacje Władysława Matlakowskiego (1851-1895)

## The scientific peregrinations of Władysław Matlakowski (1851-1895)

ANDRZEJ KIERZEK

Zakład Klinicznych Podstaw Fizjoterapii Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Przedstawiono wnikliwie niezwykle interesujące sprawozdanie z naukowego wyjazdu Władysława Matlakowskiego (1851-1895), znanego chirurga, do Paryża w 1876 r. Krytycznie zreferował on działalność klinik uniwersytetu medycznego. Pozytywnie ocenił działalność Claude Bernarda (1813-1878), twórcy eksperymentu fizjologicznego, oraz Ksawerego Gałęzowskiego (1832-1907), znanego polskiego okulisty. Zrelacjonowano szeroko pobyt Matlakowskiego w Pradze na Drugim Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Czeskich w 1882 r. oraz przedstawiono jego krytyczny opis klinik medycznych w tym mieście. Zdano relację z wystaw, widowisk teatralnych, biesiad, z niezwykle serdecznego przyjęcia Polaków przez Prażan.

**Słowa kluczowe:** historia medycyny, historia chirurgii

The captivating report by Władysław Matlakowski (1851-1895), an eminent Varsovian surgeon, of his scientific trip to Paris in 1876 is presented in a sharp-sighted way. His review of the activities of medical university clinics were marked with some criticism. His opinions about Claude Bernard (1813-1878), the first to use physiological experiment and Ksawery Gałęzowski (1832-1907), a well-known Polish oculist were auspicious. Matlakowski's visit to Prague to participate in the Second Congress of Czech Physicians and Natural Historians in 1882 has been reported in great detail along with his critical assessment of the medical clinics established in this city. An account is also given of exhibitions, theatrical spectacles, banquets and extraordinarily cordial reception of the Polish participants by their colleagues from Prague.

**Key words:** history of medicine, history of surgery

© Otorynolaryngologia 2011, 10(2): 65-69

www.mediton.pl/orl

Adres do korespondencji / Address for correspondence

Prof. dr hab. med. Andrzej Kierzek  
ul. Rozbrat 5 m. 6; 50-334 Wrocław, Polska  
tel. 71 322 17 60, 693 52 17 60  
e-mail: andrzejkierzek@wp.pl

### Wstęp

Jednym z wybitniejszych chirurgów drugiej połowy XIX oraz początków XX wieku był Władysław Matlakowski (1851-1895), asystent Kliniki Chirurgicznej Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (ryc. 1), kierowanej przez Juliana Kosińskiego, ordynator Oddziału Chirurgicznego Szpitala Dzieciątka Jezus, zdolny chirurg, człowiek o szerokich zainteresowaniach, o ogromnej erudycji, zajmujący się także malarstwem, architekturą, etnografią, ornitologią, botaniką, pedagogiką, filozofią, literaturą, zwłaszcza poezją<sup>1/</sup>. Miał on także swój wkład w rozwój ryno-

laryngologii<sup>2/</sup>. Wiele podróżował, także w celach naukowych.

### Sprawozdanie z wyjazdu naukowego do Paryża

Na pierwszą wyprawę, o czym wspomniano w osobnej publikacji<sup>3/</sup>, w okresie od listopada 1875 r. do lipca 1876 r. miał udać się jako lekarz i członek morskiej wyprawy Benedykta Tyszkiewicza jachtem „Żemajtej” na wystawę światową w Filadelfii. Po pobycie w Paryżu, przepłynął z Hawru przez Gibraltar do Nicei. Za ocean jednak nie dotarł.

<sup>1/</sup> J. Nielubowicz, A. Karwowski: Władysław Matlakowski 1851-1895. Album chirurgów polskich, pod red. W. Rudowskiego i A. Śródki. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1990, s. 172-173.

<sup>2/</sup> A. Kierzek: Rynolaryngologia w naukowej działalności Władysława Matlakowskiego (1851-1895). Otorynolaryng. Przeg. klin. 2011; 10(1): 15-21.

<sup>3/</sup> A. Kierzek: Władysław Matlakowski (1851-1895) – człowiek niepospolity; chirurg zasłużony dla polskiej rynolaryngologii. Otorynolaryng. Przeg. klin. 2010; 9(4): 160-5.



Ryc. 1. Władysław Matlakowski (1851-1895). Sylwetki chirurgów polskich, pod red. J. Bogusza i W. Rudowskiego. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk., Łódź 1982, s. 131

Pozostawił natomiast po sobie sprawozdanie z pobytu w mieście nad Sekwaną w 1876 r. „Słuchając tylokrotnie powtarzane imiona: Cl. Bernard’a, Ludwig’a Virchow’a i innych, przytaczane zawsze obok największych odkryć, dochodzi się w końcu do mniemania, nie powiem sądu, że to są półbogowie, genjusze, którzy stoją na niedostępnych piedestałach i których można tylko podziwiać zdaleka. Lecz nienapróżno wiek nasz nazywają idealisci wiekiem niewiary” – tak nieco patetycznie rozpoczął swoją korespondencję z Hawru w 1876 r. „Chęć widzenia wszystkiego zbliska – w całej nagocie jest silniejszą od poetycznego uwielbiania wielkości” – dywagował dalej.

Szczególnie fascynowały go gabinety profesorów, „miejsca święte, tajemnicze i mało dostępne dla oka śmiertelników”. Twierdził, że byli w Paryżu uczeni, od których nauczyć się czegokolwiek nie było można; z drugiej jednak strony byli i inni „nie cieszący się dalekością swego imienia – a którzy dla młodych lekarzy pragnących się wykształcić (byli) wybornymi przewodnikami”.

Ciekawe były jego reminiscencje z kliniki Athanase Leona Gosselina (1815- )<sup>4/</sup>. Młody warszawski lekarz ze swadą opisywał: „Któż z nas nie słyszał o Gosselin’ie? Uwiedziony sławą idziesz na

klinikę. Spotykasz niskiego, siwego staruszka, grubego, rzeźkiego, rumianego, wiecznie uśmiechniętego, z dołeczkami na jagodach. Sznur studentów ciśnie się za internami przyodzianymi w białe fartuchy i czarne krymki, godła ich wysokiego urzędu, dumnie spoglądającymi na tłum cisnący się za nimi. Fala idzie od łóżka do łóżka. Wybierasz tedy sobie jakieś łóżko i czekasz trzymając się kotary. Przybywa profesor, zaczyna się macanie – od czasu do czasu profesor bąknie jakieś słówko, powie jakiś dowcip z towarzyszeniem śmiechu tłuszczy studenckiej, w końcu powie „allons” klassycznie się co chwila powtarzające – i fala płynie dalej”. Niewiele dowiedziawszy się, chcąc obejrzyć karty wiszące nad łózkami, spotyka młodego lekarza rozczarowanie: brak rozpoznania. „Schodzisz tedy do sali, gdzie profesor po wizycie ma prelekcję o donioślejszych przypadkach lub objawach chorobnych, lecz ponieważ niewiele widział, i ponieważ profesor kategorycznie przechodzi chorych, więc i tu niewiele się dowiesz” – z goryczą konstatował Matlakowski<sup>5/</sup>. Taki stan rzeczy konfrontował ze stanem w szpitalach warszawskich. Pisał: „Ta sama senność i cisza zalegająca w sali, przerywana rzadkimi słowami profesora, jeszcze upiorniejszym milczeniem studenta, lub wymuszonymi odpowiedziami chorego, ta sama obojętność w profesorze do zainteresowania swego audytoryjum, do głębszego rozebrania przypadku, aby się samemu zainteresować; z drugiej strony ta sama obojętność słuchaczy, to samo bezmyślne chodzenie od łóżka do łóżka – ten sam mały wynik z wypytywań chorego o sen, stolec, kaszel i.t.p.”. Takie obrazy sporadycznie spotkać można było po kilkudziesięciu latach w niektórych polskich klinikach.

Matlakowski obserwował medycynę paryską niezwykle wnikliwie. „(Z)aślepienie umysłów [...] opłakane skutki dla chorych i zdyskredytowanie samej nauki w oczach publiczności” powodowało, jego zdaniem, stawianie przez przedstawicieli francuskiej medycyny, zarażonych manią przesadzania, nowych teorii opartych np. na kilku przypadkach ze swojej praktyki, ustawiczne cytowanie pojedynczych oderwanych faktów. Jeśli był to neuropatolog, zawsze i wszędzie „węszył” chorobę nerwów, jeśli widział jedno- lub dwukrotnie chorobę macicy z towarzyszeniem jakichś błahych objawów, starał się przekonać, że schorzenie to było bardzo częste, „daleko częstsze aniżeli powszechnie przypuszcza(no)”. Niepokój warszawskiego lekarza budziła niepowściągliwość języka, przechwałki z nieomylności chorobowych rozpoznań. Przerażała go pogoń za tzw. ciekawymi przypadkami. „Bronchitis? – tu na-

<sup>4/</sup> E. Gurlt, A. Hirsch: Biographisches Lexikon der hervorragenden Aerzte. T. II. Wien, Leipzig 1885, s. 608.

<sup>5/</sup> W. Matlakowski: Korespondencyja Medycyny. Medycyna 1876, T. IV, Nr 15, s. 245.

stępuje machnięcie ręką [...] Leżą tedy, ci najczęstszy chorzy, zapomniani przez profesora, maltretowani przez asystentów, nieznani dla studentów całymi tygodniami, stanowią próżny balast na klinice. Niechno jednak trafi się jama w płucach objętości jak głowa, albo nowotwór w mózgu, złamanie szczęki, rak pierwotny krtani, i setne wypadki – *curiosa, corvi albi*, którymi przepełnione są wszystkie gazety lekarskie – hej, co za ruch na klinice: profesor ma długą, przygotowaną zawczoraj w domu lekcję, – asystenci kręcą się jak w gorącym oleju, studenci słuchają z błyszczącymi oczyma – słowem na klinice ruch i życie”. Takie traktowanie pacjentów oburzało go w najwyższym stopniu, szczególnie w obliczu podejmowania przez młodych lekarzy w przyszłości samodzielnej praktyki. Najgorsze zło francuskiej medycyny tkwiło w fakcie, że „czoło jej profesorów stanowi(li) starcy, których sława należała już do przeszłości, a którym częstokroć pozostało z lepszych czasów tylko to, co mieli najgorszego”. Matlakowski posądzał ich o zapleśniałość, rutynę, upór, zacofanie.

Nie można było tych cech odnieść do Claude Bernarda (1813-1878), słynnego fizjologa, twórcy fizjologicznego eksperymentu, badacza, który opracował fizjologię trawienia, wykazał rolę wątroby, w której odkrył glikogen, wyjaśnił rolę trzustki, odkrył nerwy naczynioruchowe. Pomimo „podeszłego” już wieku <sup>6/</sup> i siwizny, z całą rzeźkością i młodzieńczym zapałem prowadził swoje wykłady, szczególnie dotyczących „działania trucizn”. Przenikliwość umysłu oraz prawdziwe filozoficzne podejście cechowały jego wystąpienia, chociaż pewna niewydolność szarych komórek powodowała takie stany, że np. „zsadzając królika ze stołu zapom(inał) dokończyć zdania”.

Niezwykle pozytywne wrażenie robiła na Matlakowskim klinika polskiego profesora Ksawerego Gałęzowskiego (1832-1907), okulisty wszechstronnego, autora podręczników z zakresu chorób oczu, higieny wzroku, autora atlasu dna oka, uczonego, który wniósł znaczny wkład w leczenie odwarstwienia siatkówki <sup>7/</sup>. W jego klinice spotkać można było lekarzy z wielu stron świata. Warszawski chirurg niezwykle barwnie relacjonował: „Oto dwaj ludzie zwawo prowadzą rozmowę w języku Peryklesa i Aspazyi. Milczący i ponury Hiszpan siedzi obok gburowatego również i zarozumiałego Anglika; czarny jak węgiel murzyn z Hawany wyszczerza co chwila biały rząd zębów rozmawiając z białowłosym kulturtregerem”. Z ciekawszych operacji w tej

klinice spostrzegł enukleację gałki ocznej z powodu czerniako-mięsaka, schorzenia które udało mu się rozpoznać bez pomocy oftalmoskopu.

Matlakowski zżymał się na paryskich aptekarzy, oferujących najdziwniejsze preparaty o niewiadomym składzie chemicznym. Występował przeciw wszelkiego rodzaju ludziom, którzy działali na obrzeżach medycyny. Zalił się: „Zresztą zapewne i tutaj niebrak Gagatkiewiczów. Oto niedawno władza przedsięwzięła pewne kroki przeciw nadużyciom somnambulistek <sup>8/</sup>, do których zarówno oświecona jak ciemna publiczność ucieka po poradę, a które w bezczelny często sposób oszukują łatwowiernych. I to się dzieje nie w Indyjach, nie na brzegach niebieskiego Nilu, a wśród białego dnia w Paryżu!” <sup>9/</sup>.

### Pobyt na zjeździe naukowym w Pradze

Na łamach „Gazety Lekarskiej” Matlakowski zdał relację z Drugiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Czeskich <sup>10/</sup>. Praga w 1882 r. czekała na europejskich lekarzy.

Czeską medycynę rozślawiły takie tuzy, jak: Jan Evangelista Purkyně (1787-1869), wybitny fizjolog, anatom, embriolog, antropolog, Karl Rokitansky (1804-1878), twórca wielkiej szkoły anatomopatologicznej, Jozef Skoda (1805-1881), znany internista, Johann Nepomuk Czermak (1828-1873), fizjolog, propagator lusterka krtaniowego, Svatopelk Presl, Eduard Albert (1841-1900), chirurg, Eduard Ritter von Hofmann (1837- ), medyk sądowy, Franz Chvostek (1835-1884), lekarz ogólnie praktykujący, Karl Chodounsky (1843- ), m.in. balneolog. Wiedzę w praskiej wszechnicy zdobywano także m.in. w oparciu o bogato wyposażone naukowe biblioteki, archiwa, muzea <sup>11/</sup>.

Szczupłe grono warszawskich lekarzy, m.in.: Bolesław Gepner, Feliks Sommer, Józef Talko, Wacław Mayzel, Teodor Heryng, Wiktoryn Kosmowski, Bronisław Rajchmann, Władysław Matlakowski, 25 maja 1882 r. znalazło się na dworcu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, aby udać się do tego pięknego nadwełtawskiego miasta. Opisując przejazd przez Morawy, Matlakowski dał upust swojemu literackiemu talentowi. Barwnie opisywał: „Na niezmiernie płaszczyźnie, okolonej niebieskimi górami, majaczącymi na skraju widnokregu, liczne miasta i wsie z bieluchnymi domostwami, mnogie komi-

<sup>8/</sup> Somnambulizm – lunatyzm

<sup>9/</sup> W. Matlakowski: Korespondencyja...op. cit., Nr 15, s. 244, Nr 16, s. 258-260, Nr 17, s. 274-277.

<sup>10/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze w 1882 roku. Gaz. Lek. 1882, R. XVII, s. II, T. II, Nr 24, s. 493 et passim

<sup>11/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 33, s. 667-671

<sup>6/</sup> Claude Bernard miał wtedy 63 lata

<sup>7/</sup> E. Sieńkowski: Chirurgia i specjalności zabiegowe w XIX i XX wieku (w:) Historia medycyny, pod red. T. Brzezińskiego. Warszawa 1995, s. 370

ny fabryk i charakterystyczne wieże kościołów tak jednostajnie podobne do siebie w licznych miastach czeskich i morawskich, jak Campanile weneckie, panujące aż do stóp niegościnnego Karstenu”.

Goście z Królestwa Polskiego oraz Galicji zostali na dworcu przywitani niezwykle serdecznie i gościnnie a następnie przewiezieni powozami do hotelu „U cerneho kona”, gdzie rozdano wychodzący podczas Zjazdu dziennik „Oznamovatel”.

Zachwycając się mostem Karola, Hradczanami i innymi urokliwymi miejscami starej Pragi, Matlakowski starał się porównać to nadwiślańskie miasto z Warszawą. Dywagował: „Życie tu zupełnie inne; zamiast naszego hałasu i turkotu, spokój; zamiast szalonej jazdy, tłoku wozów i powozów, ścisłego pieszych, a nadtem tumanu kurzu, umiarkowany ruch na ulicy i na chodniku, o 10 wieczorem miasto puste, o północy zdaje się, że nikt w nim nie mieszka; tylko zmniejszona ilość płomieni gazowych oświeca milczące, szare szeregi domów; zrana życie wcześniej się budzi i nie zdarza się by stróżami zamiatając ulice, pędzili kurz w płuca przechodzącym”<sup>12/</sup>.

Główny komitet zjazdowy stanowili profesorem: Eiselt, Fric, Koristka, Krejci oraz Stadnicka. Prezesem Zjazdu przez aklamację wybrano prof. Eiselta, a na pierwszego wiceprezesa prof. Macieja Leona Jakubowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Reprezentowane były także polskie instytucje, jak m.in. Akademia Umiejętności, towarzystwa lekarskie z Poznania, Warszawy, Krakowa, Towarzystwo Aptekarskie Galicyjskie, przedstawiciele takich czasopism lekarskich, jak: „Przegląd Lekarski”, „Gazeta Lekarska”, „Kronika Lekarska”. Utworzono cztery działy: lekarski, matematyczny, przyrodniczy i pedagogiczny, podzielone na sekcje. W dziale lekarskim powołano sekcje: nauk teoretycznych, chorób wewnętrznych, chirurgiczną, sądowo-lekarską. Zgłoszono ogółem 140 referatów<sup>13/</sup>.

Ciesząc się z przybycia Polaków, Frantisek Rieger, wybitny czeski polityk, powiedział, że „(m)ędzy wszystkimi konarami potężnego pnia słowiańskiego najbliższa (im) była gałąź narodu polskiego”, a Karl Chodounsky, jeden z członków komitetu zjazdowego, entuzjastycznie oznajmił, że złota Praga wszędzie witała Polaków, niezmiernie radując się z ich przybycia, mając głęboko w pamięci ostatni zjazd w Krakowie, gdzie czeskiej delegacji zgotowano prawdziwie królewskie przyjęcie. Prof. Fric w przyпыływie szczerości zaznaczył: „...podaję wam swe serce, abyście poznali życzliwość Czechów do Polaków”. Prof. Gustaw Janecek, delegat

uniwersytetu w Zagrzebiu wspominał o smutnej doli południowej słowiańszczyzny, która „gdy Czesi rozwijali już swoją kulturę duchową, musiała staczać krwawe boje z półksiężycem”. Prażanie wtedy pierwsi wyciągnęli im pomocną dłoń<sup>14/</sup>.

Uczestnicy Zjazdu zwiedzali kliniki praskiej wszechnicy trzy kliniki chorób wewnętrznych, m.in. profesorów Bohumila Jana Eiselta (1831- ), Halli Alfreda Pribrama (1841- ), dwie chirurgii – Wilhelma Weissa (1835-1891) i Carla Gussenbauera (1842-1903), oczną – Josefa Rittera von Artha Hasnera (1819-1884)<sup>15/</sup>, skórnią i syfilityczną – Philippa Josepha Picka (1834- ), chorób „niewieścich” – Augusta Brejsky’ego (1832- ), oddział ginekologiczny – Strenga, pediatryczną – Josepha K. Kaulicha (1830- ), psychiatryczną – Fischera. Matlakowski wraz z Alfredem Obalińskim został zaproszony do asysty przy operacji przepukliny pępkowej u kobiety, wykonanej przez Weissa. Mógł naocznie przekonać się, jak lekarze praskiej kliniki poważnie traktowali sprawę aseptyki. Warszawski chirurg relacjonował: „Przez cały czas działał spray tymolowy, narzędzia zanurzono w roztwór kwasu karbolowego; pole operacyjne mydłem, kwasem i eterem gruntownie oczyszczono; guz obłożono zmaczanym muslinem karbolowym dookoła; do zbierania krwi podano gąbki bardzo porządne”.

Pomoc lekarską uzyskać można było m.in. w takich medycznych placówkach, jak: Vseobecna nemocnice, Nemocnice milosrdnych sester, Detska nemocnice Frantiska Jozefa, Nemocnice milosrdnych bratii, Nemocnice Alžbetinek, Nemocnice Pražského obchodnictva, Nemocnice israeliticka, Pražska porodnice, Dum nalezencuv, Ustav choromyslnych. Korzystano także z instytutów: anatomicznego, chemicznego, anatomopatologicznego, przyrodniczego, fizjologicznego, zoochemicznego. Istniały również zakłady dobroczynne, m.in. także dla głuchoniemych i ociemniałych<sup>16/</sup>.

Przez cały czas Zjazdu otwarta była wystawa przyrodniczo-lekarska, zajmująca trzy mniejsze sale, gdzie umieszczono dział przyrodniczy oraz jedną znacznych rozmiarów salę, obejmującą dział lekarski. Zbiory wystawy lekarskiej mieściły opasłe tomy patologii i terapii szczegółowej pod redakcją profesora Eiselt’a, inne ciekawe dzieła naukowców czeskich, pięknie oprawione roczniki Przeglądu Lekarskiego, Gazety Lekarskiej, oszklone szafy z chirurgicznymi narzędziami firm Mang’a i Stelzig’a, liczne przyrządy ortopedyczne, strzykawki, refrygatory, bandaże,

<sup>14/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 28, s. 570-571

<sup>15/</sup> J. Pagel: Biographisches Lexikon hervorragenden Aerzte des neunzehnten Jahrhunderts. Berlin, Wien 1901, s. 692-693

<sup>16/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 30, s. 607-614

<sup>12/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 37, s. 756-761

<sup>13/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 24, s. 493, Nr 25, s. 507-514

opaski. Oftalmolog Josef Schoebl wystawił m.in. przyrząd do badania dna oka, Ehrmann z Wiednia przekroje mózgu, Weiss – zbiór kamieni układu moczowego, Eiselt – stetoskopy, Waclaw Mayzel z Warszawy – preparaty anatomopatologiczne. Wystawę lekarską uzupełniały: wystawa sprzętu medycznego, wód lekarskich, wystawa farmakognostyczna<sup>17/</sup>.

W niezwykle przyjacielskiej atmosferze na „Ostrove Zofinskem”, na pięknej wyspie oblanej wodami Wełtawy, wydano uroczysty raut. Biesiadę uświetniono muzyką Smetany i Dvoraka w wykonaniu światowej sławy orkiestry wojskowej. Dla Polaków zarezerwowano stoliki w pierwszych rzędach.

Widowiska teatralne, biesiady etc stanowiły nieodłączne punkty zjazdowego programu. Matlakowski wspominał: „Po kilkogodzinnem słuchaniu i notowaniu odczytów, częstokroć nie bez wysiłku w razie niezrozumiałej mowy mówcy lub oddalenia od mównicy, po kilkogodzinnem bieganiu po mieście wśród zwrotnikowego upału dni zjazdowych – uczta wieczorna swobodna, wesoła, wśród towarzyszy, powodzi światła i dźwięków doborowej muzyki, wśród stołów śnieżnej białości, na których łamie się światło w szklanicach i kielichach, odbija się w butelkach złotawego i czerwonego wina, jest rozkoszą dla oczu, a odpoczynkiem dla głowy. Człowiek rozpiera się wygodnie o poręcz plecami, wesoło gwarzy z sąsiadem, jakiego los zdarzy, a rad sąsiadce, jeśli mu szczęście dopisze”, przywołując w pamięci tematykę obrazów flamandzkich mistrzów Jacoba Jordaensa i Fransa Snydersa<sup>18/</sup>. Po spektaklach większość zjazdowych gości udawała się do tzw. Umieleckiej Biesiady, resursy. Każdy siadał, gdzie popadło. „Polacy zmieszani z Czechami; gawęda szła wśród szczerku talerzy i noży; jadło się a la fourchette, piło się na stojący wyborne piwo pilzneńskie i śpiewało nucąc, w braku słów, piękną melodyją „Kde domow moj”. Na tych niezwykle sympatycznych wieczornych spotkaniach, warszawski chirurg nie słyszał ani słowa po francusku i niemiecku. Język czeski jawił mu się jako „twardy, spółgłoskowy [...] chropawy i kamienisty, jak również jego akcent oryginalny, wybijający piękno na każdej pierwszej zgłosce, jak stempel na kawałku kruszcu, który wypada w postaci brzęczącej monety”<sup>19/</sup>.

W niezwykle barwny sposób, z niebywałą znajomością czeskich obyczajów, historii politycznej oraz historii sztuki Matlakowski zdawał malownicze, rzeczowe relacje z wycieczek m.in. do Karlstajnu, gdzie znajdował się wzniesiony przez Karola IV warowny zamek z bogatymi zbiorami sztuki, Pribramu

i innych pobliskich urokliwych miejscowości, wszędzie w towarzystwie profesorów praskiego uniwersytetu. Pribram witał zjazdowych gości szczególnie serdecznie. „W chwili, kiedy pociąg wjeżdżał na dworzec kolejowy, dano 60 strzałów z moździerzy, ustawionych na okolicznych wzgórzach. [...] Na dworcu, uroczyście ozdobionym flagami, przywitał gości c. k. radca dworu Jeske, główny zarządca gór przybramskich, burmistrz miasta Pribrama Hail.. [...] deputacje obu towarzystw śpiewaków „Lumir” i „Dobromila”, deputacja [...] towarzystwa strzeleckiego, weteranów, korporacje szkół powszechnych i miejskich, pedagogicznej i gimnazjum, urzędnicy górnictwa i sądownictwa”. Było to iście monarsze przyjęcie<sup>20/</sup>.

### Inne wyjazdy

Zjazdy i kongresy lekarskie, na które przybywali nieraz ze znacznymi trudnościami polscy lekarze trzech zaborów były wyrazem ożywionego ruchu naukowego, a także podsumowaniem dotychczasowych ich osiągnięć. Stanowiły również forum wygłaszania swoich poglądów. Polscy lekarze na równi z lekarzami innych wolnych narodów, współubiegali się o udokumentowanie rozwoju i postępu polskiej medycznej wiedzy.

O tym, że w 1885 r. przebywał kilka miesięcy w Anglii, gdzie zajął się szczególnie metodą antyseptyki Listera, a także o tym, że w trzy lata później poszerzał wiedzę medyczną w Wiedniu, o wyjazdach do miejscowości sanatoryjnych wspomniano we wspomnianej już publikacji<sup>21/</sup>. Jego pogląd na szeroko stosowaną w świecie metodę Listera, autor przedstawił w innej pracy<sup>22/</sup>. Wyjazd Matlakowskiego do naddunajskiej stolicy nie był przez niego komentowany na łamach lekarskiej prasy.

<sup>17/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 29, s. 590

<sup>18/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 26, 529-530

<sup>19/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 28, s. 572-573

<sup>20/</sup> W. Matlakowski: Drugi zjazd...op. cit., Nr 29, s. 584-585

<sup>21/</sup> A. Kierzek: Władysław Matlakowski (1851-1895) – człowiek niepospolity...I. cit.

<sup>22/</sup> A. Kierzek: Stanowisko Władysława Matlakowskiego (1851-1895) – znanego chirurga, zasłużonego także w rybnolaryngologii wobec metody Listera. Przygotowano do druku